

, 20 maja 2021 r.

Szanowny Pan Wiceprezes Rady Ministrów

Jarosław Kaczyński

Al. Ujazdowskie 1/3

00-583 Warszawa

e-mail: jaroslaw.kaczynski@sejm.pl; kontakt@kprm.gov.pl

Szanowny Panie Prezesie,

Jestem 74-letnim emerytem, który, podobnie jak Pan, w latach 70-tych ubiegłego wieku był pracownikiem naukowym i adiunktem (w moim przypadku to był obecny Uniwersytet X w Y). Po wydarzeniach czerwcowych w 1976 r., podobnie jak Pan, zaangażowałem się w nielegalną działalność opozycyjną na tej uczelni, skutkiem czego byłem coraz bardziej szykanowany przez ówczesne komunistyczne władze uczelni, aż w końcu zostałem postawiony przez ówczesnego komunistycznego Dyrektora Instytutu i sekretarza Uczelnianego POP PZPR – Towarzysza XZ przed ultimatum – albo zwolnienie dyscyplinarne, albo zwolnienie za porozumieniem stron. Wybrałem tą drugą opcję, bo zwolnienie dyscyplinarne oznaczało otrzymanie tzw. „wilczego biletu” i niezaliczenie lat składkowych do emerytury. Zatem, w/w komunista ukarał mnie okrutnie, bo nie tylko straciłem perspektywę rozwoju naukowego w Polsce, ale także zostałem bez środków na utrzymanie rodziny – żony i niepełnoletniej córki.

Aby zdobyć środki na utrzymanie rodziny, najpierw zdecydowałem się w 1986 r. na tzw. „zagraniczny wyjazd turystyczny” (bez prawa do zabrania rodziny). Według Ośrodka Badań nad Migracjami w latach 1980-tych ubiegłego wieku podobny los „wypędzonego” przez reżim komunistyczny spotkał ok. 70 tys. wysoko wykwalifikowanych specjalistów, w tym: 47 tys. inżynierów i techników, 3,5 tys. lekarzy, 4,8 tys. ekonomistów, około 4,5 tys. pracowników nauk medycznych, informatyki, biologii, fizyki oraz chemii (patrz: http://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/WP_49_107.pdf).

De facto, była to emigracja w poszukiwaniu pracy – najpierw pojechałem do Instytutu w Reading w Wielkiej Brytanii, potem na Uniwersytet Przyrodniczy w As w Norwegii, gdzie byłem zatrudniony na umowy (czas określony). Dopiero w 1989 r. otrzymałem kontrakt na pracę stałą na Uniwersytecie Wageningen w Królestwie Niderlandów, gdzie przepracowałem na stanowisku profesora do 2013 r. i stamtąd przeszedłem na emeryturę. Skoro Polska mnie brutalnie wypędziła jak psa bez środków do życia, to jest zrozumiałym, że Królestwo Niderlandów uznaję teraz za swoją ojczyznę i tam mieszkam, mam ubezpieczenie zdrowotne, konto w banku i uiszczam wszystkie podatki, zgodnie ze wskazaniem Pana Premiera Mateusza Morawieckiego że podatki powinny być płacone w kraju, gdzie uzyskiwane są dochody, a nie zysk (<https://podatki.gazetaprawna.pl/artykuly/1071473,morawiecki-podatki-praca-za-granica.html>)

Moja fizyczna rozłąka z córką i żoną trwała najpierw nieprzerwanie przez 7 lat, po czym z uwagi na kształcenie córki w Polsce, spotykaliśmy się praktycznie tylko na okres świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, przez co córka była nazywana „eurosierotą”. Okresy

rozłąki były na tyle długie, że nasze więzi rodzinne i emocjonalne osłabiły się bezpowrotnie. Teraz dostrzegam jeszcze bardziej, jak straszliwą karę poniosłem ja i wszyscy emigranci z lat 80-tych od systemu komunistycznego.

W świetle opracowania Prof. Dariusza Stoli z Collegium Civitas emigracja lat osiemdziesiątych była w swej masie polityczna ze względu na szczególną naturę państwa komunistycznego. Państwo takie stara się poddać władzy politycznej różnorakie sfery życia społecznego, w szczególności zaś gospodarkę, a tym samym upolitycznia pośrednio ekonomiczne i inne czynniki emigracji. Znosząc swobodę działalności gospodarczej, biorąc na siebie rolę organizatora i właściciela gospodarki narodowej, w tym faktycznego pracodawcy olbrzymiej większości pracowników najemnych, państwo nadaje polityczny wymiar zachowaniom, które w innych warunkach trudno wiązać z polityką. Było to powszechne poczucie deprywacji – poczucie pozbawienia czegoś ważnego, wydziedziczenia z czegoś.

Z kolei dr Magdalena Wnuk mówiła w Dwójce, że problem emigracji jest ważnym tematem społecznym i politycznym. Po 1983 roku, gdy kraj pogrążył się w kryzysie, wyjazdy Polaków za granicę stały się pożądane, a dla władzy komunistycznej wygodne, bo pozbywała się elementu niepewnego (patrz: <https://www.polskieradio.pl/8/650/Artykul/2380147,Za-chlebem-i-nie-tylko-Wielka-ucieczka-Polakow-z-PRLu>).

Po przejściu na niderlandzką emeryturę w 2013 r., okazało się, że moja matka w Polsce przestała być samodzielna i zostałem wezwany przez lokalny MOPS do sprawowania nad nią opieki lub finansowanie pobytu w DPS, czyli alimentację w wysokości ok.1000 EURO miesięcznie. Moja emerytura niderlandzka wynosi 1600 EURO miesięcznie, czyli za mało aby płacić alimenty i utrzymać mieszkanie w Holandii. W tej sytuacji, aby zminimalizować koszty zamieszkania w Holandii, od 2013 r. do chwili obecnej zamieszkuję, podobnie jak ok. 200 000 obywateli tego kraju bez zameldowania i przebywam do 180 dni w roku w Polsce dla sprawowania opieki socjalno-bytowej nad 102-letnią matką, a po moim wyjeździe, opiekę przejmuje żona.

Zamiast okazywania mi uznania za działalność opozycyjną przeciwko PRL-owskiej władzy komunistycznej i troskliwą, długoletnią opiekę wobec niesamodzielnej/niepełnosprawnej matki, od 2018 r. do chwili obecnej stałem się „łupem-krową dojną” dla lubelskich służb skarbowych, które systemowo wykorzystują niedookreślone polskie prawo podatkowe i treść Konwencji między Rzeczpospolitą Polską i Królestwem Niderlandów w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, aby przypisać mi nieograniczoną rezydencję podatkową także w Polsce i tym samym generować dla siebie maksymalne prowizje (w wysokości 6,15% do 2015 r. i 3% obecnie) z mocy Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 2014 r. w sprawie uprawnień szczególnych przysługujących niektórym kategoriom członków korpusu służby cywilnej (Dz.U. 2015 poz. 30).

W rezultacie, moja niderlandzka emerytura jest, de facto, opodatkowana podwójnie i w Polsce od 2013 r. do chwili obecnej wyłudzone ode mnie ogółem 192 347 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt dwa tysiące trzysta czterdzieści siedem złotych).

Jest publiczną tajemnicą, że lokalne służby skarbowe czują się bezkarne, bo posiadają arbitralną pozycję procesową wobec podatnika, a ponadto, lokalni sędziowie i prokuratorzy są

też podatnikami i w przypadku wydania rozstrzygnięcia niezgodnego z oczekiwaniem tych lokalnych służb podatkowych, mogą być poddani odwetowej kontroli weryfikacji upublicznionego oświadczenia majątkowego z faktycznie posiadanym majątkiem.

Jest dla mnie szczególnie upokarzającym i okrutnie bolesnym, że w dniu 7 maja 2021 r. była sekretarz POP PZPR w stanie wojennym, a obecnie Przewodnicząca I Wydziału WSA w Lublinie – sędzia XYZ pozbawiła mnie prawa do skutecznej obrony w postępowaniu skargowym na decyzje obu organów lubelskich służb skarbowych i w sposób perfidny, tak jak robili jej komunistyczni protoplaści z rotmistrzem Pileckim, oddaliła moją skargę. Zaniechanie lustracji przez suwerena w okresie transformacji skutkuje teraz tym, że zamiast ofiara osądzić kata, to kat osądza ofiarę.

W takich okolicznościach jedyną moją nadzieją i nadzieją ok. 70 tysięcy emigrantów (z przymusu, a nie wyboru) na dokonanie się sprawiedliwości dziejowej pozostaje Pan Prezes.

Szanowny Panie Prezesie Kaczyński,

aby w ramach nowo- ogłoszonego „Polskiego ładu” urzeczywistnić „złotą jesień” dla emerytowanej emigracji okresu lat 80-tych, serdecznie proszę, aby Pan, wraz z Panem Premierem Mateuszem Morawieckim, obydwoj znający tamte czasy z autopsji, zechciał „pochylić się” nad losem „zapomnianych” emerytowanych opozycjonistów - emigrantów z lat 80-tych ub. wieku i abyście obydwoj, jako przełożeni Pana Tadeusza Kościńskiego – Ministra Finansów, zobligowali go do wydania Rozporządzenia w sprawie zaniechania lub zwolnienia z podatków w Polsce dla przymusowej emigracji lat 80-tych z mocy art. 22 § 1 Ordynacji podatkowej („Minister właściwy do spraw finansów publicznych może, w drodze rozporządzenia, w przypadkach uzasadnionych interesem publicznym lub ważnym interesem podatników: 1)zaniechać w całości lub w części poboru podatków, określając rodzaj podatku, okres, w którym następuje zaniechanie, i grupy podatników, których dotyczy zaniechanie”,

albowiem, Panowie doskonale wiecie, że emigracja stanu wojennego nie wynikała z wyboru, ale z wymuszenia przez reżim totalitarny (podobnie, jak w 1968 r. wobec narodowości żydowskiej) i także dzięki tej emigracji doszło w Polsce do skutecznego obalenia komunizmu, dzięki czemu nowe pokolenie (w tym i lubelscy urzędnicy skarbowi oraz lokalny wymiar sprawiedliwości może zajmować teraz lukratywne stanowiska, a nie kopać ziemianki na Syberii dla rosyjskich ciemiężców.

Ja się czuję polskim współ-bohaterem tamtego zwycięstwa nad komunizmem, tak jak m.in. Pan Prezes i Pan Morawiecki, a nie oszustem podatkowym, jak imputują neo-komunistyczne siły w Polsce, okupujące intratne posady w urzędach skarbowych i sądach oraz tworząc „państwo w państwie”, a de facto, są to zorganizowane grupy przestępcze. Z mediów jest wiadomym, że lubelska "skarbówka" jest uwikłana w przestępstwo narażenia Skarbu Państwa na straty w wysokości 15,2 mln złotych i systemowo generuje odsetki od zobowiązań podatkowych za 5 lat wstecz, aby maksymalizować osobiste prowizje dla wzbogacania się. Wymiar sprawiedliwości w obawie przed odwetem kontrolnym, woli odmawiać zawiadomienia o popełnieniu przez nich przestępstwa z dyspozycji art. 231 i 271 par. 1 Kodeksu karnego.

Na zakończenie jest zasadnym przywołanie mojego motta powtarzanego od 4 lat w korespondencji urzędowej: *„obowiązkiem suwerena jest działanie aby post-PRL-owska służba urzędnicza służyła narodowi, a nie była władzą absolutną – państwem w państwie”*.

Wierzę, że "dobra zmiana" zwycięży i idee "Solidarności" w pełni się urzeczywistnią, a kat nie będzie osądzał już nigdy ofiar komunizmu.

Z poważaniem.